Rok II Warszawa, dnia 8 stycznia 1939 r. Nr. 2 (1)

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i administracja Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414

ROLNICTWO

Na odcinku pracy rolników polskich w Brazylii

Otrzymaliśmy korespondencję od jednego z Polaków w Brazylii. Przedrukowujemy ją na tym miejscu jako świadectwo inicjatywy gospodarczej wychodźtwa polskiego za Oceanem. Redakcja

W Brazylii zamieszkuje 300 tys. rzesza Polaków. Spośród tej liczby ludności polskiej w Brazylii zajmującej się wszelkimi zawodami przeważająca część to rolnicy z mniejszym lub większym przygotowaniem fachowym. Między gospodarstwami rolnymi produkującymi banany, pomarańcze i ananasy, widzimy gospodarstwo w Morretes stanie Parana, założone przez mego ojca w roku 1936. Wobec stale wzrastającej produkcji, doszliśmy do przekonania, że nie wolno nam ograniczać się do zbywania naszego produktu pośrednikowi na rynku miejscowym. Produkcja w naszym gospodarstwie w grudniu 1936 wynosiła juz 36 tys. kiści bananowych W następnym roku wzrosła do 40 tys. kiści. A w roku bieżącym przewiduje się wzrost produkcji do 80 tys. kiści, wskutek dwukrotnego zwiększenia plantacji. W celu pominięcia pośrednika — eksportera ojciec mój w sierpniu b. r. wysyła mego starszego brata do Santa Anna do Livramento w stanie Rio Grande do Sul na granicy Urugwaju. Tu brat zakłada hurtownię bananów. W ten sposób zostaje chwilowo rozwiązana kwestia pominięcia pośrednika pochłaniającego 15-20% zysku od tonny (tonna 40 kiści) Ciągle wzrastająca produkcja w najbliższym czasie dojdzie do poważnych rozmiarów. Nowozałożona hurtownia rozwiązująca chwilowo kwestię pośredniczenia w niedługim czasie nie sprosta swemu zadaniu. Ojciec mój przewidując to, powziął myśl skontaktowania się z rynkiem zamorskim. Z tą myślą wysyła mnie do Polski w celu zapoznania się z handlem bananami i w ogóle owocami południowymi. Znalazłem się w Polsce 12 stycznia ub. r. Zapoznając się z produkcją i organizacją handlu owocami podczas 11 miesięcznego pobytu w Polsce podjąłem starania w kierunku nawiązania stosunków handlowych z odnośnymi firmami w Polsce.

Morretes jest położone o 40 km. od Paranagua największego portu stanu Parana i połączone pierwszorzędną linią kolejową. Port Paranagua ma wszelkie dane ku temu, aby polskie statki zawijały do niego po nasze produkty, a wzamian przywoziły towary polskie. Produkcja bananów w Morretes wynosi ogółem 850-900 tys. kiści rocznie, w tym 350-400 tys. kiści to produkcja polskiego plantatora. Polak w Brazylii nie tylko produkuje banany, pomarańcze, produkuje również kawę, bawełnę, ryż, kukurydzę i ziemniaki, których produkcja w roku 1936-37 wynosiła ogółem 2700 wagonów o przeciętnej wadze 10 ton.

Rolnik polski w Brazylii przyczynia się do dobrego stanu gospodarczego kraju. Dostarcza tych produktów na konsumcję wewnętrzną i na eksport, przez co zdobywa obcą walutę, podnosząc wartość pieniądza brazylijskiego. Jednak przeważająca ilość Polaków ogranicza się do roli producenta, a nie eksportera. Polacy mimo swojej liczebności i produktywności potrafili założyć zaledwie 3 kooperatywy rolne i 1 spółdzielnię mleczarską.

Widzimy taką kooperatywę rolną w Iraty założoną w roku 1933, dziś z dwoma filiami dobrze prosperującą. Drugą w Catandura założoną w roku 1934. Trzecią będącą, w pełni rozwoju widzimy w Rio Azul, założoną w roku 1936. W kwietniu r. b. powstała Spółdzielnia Mleczarska w kolonii Affonso Penna, której inicjatorem jest Ś. Z. P. z Z.

Mimo polityki nacjonalistycznej, młodzi obywatele brazylijscy polskiego pochodzenia mogą organizować kooperatywy i spółdzielnie mleczarskie. W konstytucji z listopada roku 1937 jest przewidziane, że rolnicy mogą organizować się, biorąc za podstawowy kapitał — ziemię i płody rolne. Pobyt mój w Łowiczu, w powiecie najbardziej rozwiniętym spółdzielczo w Polsce, dał mi zrozumienie, że do dobrobytu i znaczenia rolnika prowadzą tylko poczynania gromadą. Gromadą rozumiejącą, że nie rodzaj pracy zwykle człowieka poniża, lub wynosi wysoko, ale jej jakość.

To przekonanie i wiara w wartość kooperacji pozwoli mi podjąć pracę nieszczędzącą wysiłku nad założeniem kooperatywy owocarskiej w Morretes. Tą drogą pragnę zbliżyć swoich rodaków do współpracy z ojczyzną. Wobec faktu zainteresowania się wzajemnie handlem Polski z Brazylią wierzę niezłomnie w nawiązanie stałych stosunków handlowych w najbliższym czasie z Polską.

Oświata rolnicza w Polsce

Niższe szkoły rolnicze

W odbudowanej Polsce zaczął się rozwój szkół gospodarskich, który wkrótce zyskał podstawę prawną w ustawie o „ludowych szkołach rolniczych" z 9 lipca 1920 roku; finansowe podstawy zapewniło nieco później wprowadzenie złotego. Wspomniana ustawa przewidywała zorganizowanie w każdym powiecie 1 szkoły męskiej i 1 żeńskiej. W roku 1918 istniało 11 szkół męskich i 5 żeńskich, razem 16, ale już w 1920 r. liczba ich doszła do 54 (34 plus 20), i stale się podnosiła, tak, że w 1929 roku było 130 szkół (90 plus 40). Później przyrost był już powolniejszy, a w 1938 roku było 40 męskich i 45 żeńskich t. zw. „szkół przysposobienia rolniczego", 41 męskich i 5 żeńskich innych szkół typu niższego oraz 7 męskich i 22 żeńskie kursy wędrowne. Do tego dochodzą jeszcze: 1 szkoła spółdzielczości rolniczej (Nałęczów), 3 szkoły mleczarskie męskie (Rzeszów, Lisków, Września) oraz 1 żeńska (Szafarnia pod Rypinem) i 1 kurs chmielarski. Najwięcej szkół jest własnością samorządu, dalej państwa, wreszcie instytucyj społecznych.

Wzorem, na którym się opierano przy organizowaniu nowych szkół rolniczych w odrodzonej Polsce były szkoły w Pszczelinie i Kruszynku oraz im podobne. Miały te szkoły urabiać wychowanków na dobrych samodzielnych rolników oraz świadomych swych praw i obowiązków obywateli.

Reorganizacja szkolnictwa w 1932 roku wniosła pewne zmiany do programu, zwłaszcza zmniejszenie ilości lekcji ogólnokształcących na rzecz przedmiotów praktycznych, a wreszcie nazwano ten typ „szkołą przysposobienia rolniczego". Inne (i dwuzimowe) są ujmowane jako w ogóle szkoły „typu niższego". W ostatnich kilku latach rozwijają się kursy wędrowne po 3 — 5 miesięcy, mające skrócony program szkół rocznych.

Jeżeli wziąć pod uwagę rozmieszczenie omówionych szkół dla gospodarzy, to największe zagęszczenie w stosunku do powierzchni i do ilości gospodarstw mamy w województwach zachodnich, gdzie izby rolnicze dobrze to przeprowadziły. Następne miejsce, choć z bardzo nierównomiernym rozmieszczeniem, zajmą województwa środkowe. W stosunku do ilości rolników (choć rzadko na obszar) dość dużo jest szkół w województwach wschodnich. Wreszcie w województwach południowych dopełnianie ilości szkół zachodzi dopiero w ostatnich latach. Biorąc przeciętnie (poza zachodem Polski), jedna szkoła rolnicza męska przypada na 3 — 4 powiaty, a żeńska na 5 powiatów.

Zespół nauczycielski w szkole rolniczej liczy zwykle po 4 osoby, mianowicie w męskich: rolnik, hodowca, ogrodnik i ogólny, a w żeńskich: rolniczka, ogrodniczka, do gospodarstwa domowego i ogólna. Poza tym bywa tylko po dwu nauczycieli stałych, ale jeszcze dojeżdżają różni specjaliści (np. lekarz weterynarii). W szkołach dwuzimowych podczas trwania kursu dobiera się specjalistów.

Nauczanie w szkołach jedenastomiesięcznych obejmuje do południa średnio 6 godzin lekcyj, a popołudniu średnio 4 godziny zajęć praktycznych.

Gospodarstwo w szkole męskiej wynosi zwykle około 30 ha, w żeńskiej około 15 ha ziemi. W szkołach dwuzimowych są tylko wykłady. W obu wypadkach urządza się dużo wycieczek. Dość silny nacisk kładzie się na wychowanie. Kurs trwa 11 miesięcy, od połowy stycznia do połowy grudnia; dwuzimowe mają 2 kursy po 5 mies.

Kształcenie zamierza do tego, by nie tylko dostarczyć wiadomości, ale i rozwinąć umysł ucznia oraz wpoić chęć do dalszego samokształcenia się i oddziaływania na otoczenie.

Uczniowie są przyjmowani w wieku 17 — 24 lat (dziewczęta od 16), po 4 oddziałach szkoły powszechnej. Zespół jest przewidziany na 40 osób, ale przeważnie bywa mniej. Uczniowie winni pochodzić z najbliższej okolicy. W 1937 r. ukończyło 3.148 chłopców i 2.224 dziewcząt we wszelkich szkołach niższych (z czego około 250 chłopów i 750 dziewcząt w wędrownych). Nauka jest bezpłatna, uczeń ponosi tylko koszty utrzymania. W internatach wynoszą one ostatnio ponad 200 złotych, do tego dochodzą jeszcze: wpisowe i wycieczki, ogółem około 250 złotych za cały czas trwania nauki.

Należy dodać, że młodzież w szkołach jest zorganizowana w szereg zrzeszeń, które treścią swą mniej więcej odpowiadają sprawom prowadzonym w kółku rolniczym, straży pożarnej, kasie Stefczyka, sądzie polubownym i domu ludowym. Mają one dużą wartość samokształceniową. Po ukończeniu zapisują się do związku byłych wychowanków, tworząc w powiecie koło gminne. Dla łączności między szkołą i dawnymi uczniami w szeregu szkół wydaje się umyślne czasopisma.

Wychowankowie po ukończeniu szkoły w przeważnej mierze wracają na gospodarstwa rodziców, skąd często później wychodzą do innych zawodów, zwykle bliskich rolnictwu. Idą też do folwarków. Podkreślić należy dosyć często zachodzące kształcenie się dalsze, wywołane podnietą z ukończenia szkoły.

Tryb działania poszczególnych typów i rodzai szkół jest naturalnie różny. Szkoły roczne, zwłaszcza wskutek posiadania gospodarstwa, mogą nieść pomoc okolicznym rolnikom w podnoszeniu kultury rolnej przez pokazywanie dobrych urządzeń swoich, przez pozwolenie używania rozpłodników i wynajmowanie maszyn, prowadzenie czy dostosowywanie doświadczeń, dostarczanie nasion, drzewek i t. p. Dalej zespół nauczycielski wszelkich szkół współdziała w organizowaniu i prowadzeniu pracy organizacyjnej i oświatowej. Szkoły roczne są zwykle położone na wsi, podczas gdy zimowe niemal wyłącznie w miastach (powiatowych). Pierwsze są odpowiedniejsze dla tych okolic, w których poziom kultury rolnej jest jeszcze niski, gdzie trzeba pokazać wzór lepszej gospodarki, jako też dla wyrobienia działaczy, podczas gdy drugie tylko dostarczają wiedzy: zimą młodzieży w szkole, a latem jej i starszym na miejscu — w gospodarstwie. Koszt urządzenia szkoły rocznej wynosi co najmniej 250.000 zł, zimowej poniżej 100.000 złotych.

Patrząc na nasze szkolnictwo rolnicze niższe należy dodać, że dotychczas zaspakaja ono tylko cząstkę potrzeb naszych gospodarzy. Łączy się to z drogością przyjętego typu, który nadaje się do wyrabiania przodowników, ale mas nie zdoła objąć. Wobec niezamożności kraju i różnorodności stosunków w nim, należałoby zwiększyć rozmaitość typów, zwłaszcza krótszych i tańszych (np. szkół zimowych), by dać możliwie najszerszym rzeszom młodzieży wiejskiej sposobność do szkolnego uczenia się rolnictwa. Obecnie kształci się w szkołach rolniczych zaledwie około 3% chłopców i 2% dziewcząt z liczby tych, którzy co roku obejmują swoje gospodarstwa. Nawet pełne wprowadzenie ustawy z 9. 7. 1920 r. mogłoby zapewnić kształcenie tylko po 5% chłopców i dziewcząt. Zatem naprawdę duży pożytek i prędzej mogłoby dać upowszechnienie Przysposobienia Rolniczego i powszechnych kursów rolniczych w oparciu o szkoły powszechne, po jednym, dwa na gminę zbiorową.

Dr. Wiktor Bronikowski.

Z CYKLU ARTYKUŁÓW INSTRUKCYJNYCH

Kury w zimie

Podajemy poniżej uwagi autora znanego podręcznika o hodowli drobiu M. Trybulskiego, znanego w Polsce specjalisty w tej dziedzinie hodowlanej.

Redakcja

W hodowli drobiu ścierają się od dawna dwa prądy: jedni są tego zdania, że kur nie opłaci się silnie żywić i dbać o nie za wiele, a raczej należy uważać ich chów jako uzupełnienie gospodarki podwórzowej, opartej na częściowym spasaniu odpadków, a co do reszty — niechaj decyduje wrodzona zapobiegliwość kur przy wyszukiwaniu sobie pożywienia. Inni znów zapewniają, że dobre nioski opłacają silne żywienie, a w związku z tym oczywiście i troski oraz wydatki, jakie stąd powstają. Inna znów sprawa, że o dobre nioski nie jest tak łatwo, zwłaszcza, że wymaga to skrupulatnej kontroli, aby wyzbyć się darmozjadów, pozostawiając do chowu tylko dobre nioski. Letnią porą utrzymywanie marnych „bezrobotnych“ kur nie tak daje się we znaki, jak w zimie kiedy kury trzeba żywić z ręki, gdyż nie są w stanie zdobyć sobie dostatecznej ilości pożywienia.

Zimowy okres nieśności, który rozpoczyna się od 1 listopada, to czas produkcji droższego jajka. Przy odpowiednim urządzeniu kurnika oraz żywieniu kur paszami treściwymi można osiągnąć dobre wyniki nieśności. Rzecz oczywista, że natężenie nieśności zmienia się u kury w różnych porach roku i bywa stosunkowo największe w kwietniu i w maju, natomiast najmniejsze w miesiącach zimowych. Obserwacje wykazały, że przeciętna nieśność kury wyrażona w procentach wynosi w listopadzie około 1% całorocznej ilości zniesionych jaj przez kurę, w grudniu — 2%, w styczniu — 3%, w lutym — 5%, w marcu — 12%, w kwietniu — 22%, w maju — 19%, w czerwcu — 15%, w lipcu 9%, w w sierpniu — 6%, we wrześniu — 4%, w październiku — 2%. Ilości te podlegają w poszczególnych wypadkach większym lub mniejszym wahaniom. Dobre nioski przez zimowe miesiące (listopad, grudzień i styczeń) znoszą 30 do 40 lub nawet i więcej jaj. Oczywiście, że ze względu na cenę jaj w okresie zimowym wartość jaj wyniesie więcej, niż podwójna ich ilość zniesiona w miesiącach wiosennych.

Skoro gospodarstwo posiada kury rasowe, z których pozostawia na okres zimowy tylko dobre nioski, czyli te spośród zeszłorocznych, u których sprawdzono wysoką nieśność oraz młódki pochodzące od najlepszych niosek, dobrze wyrośnięte, zdrowe, ruchliwe, dobrze żerujące, to kury takie

powinny być odpowiednio żywione w zimie. Praktyka wykazała, że dobra nioska w okresie zimowej nieśności powinna otrzymywać w pożywieniu około 14 gramów białka. Jest to stosunkowo dużo, przeto kura winna otrzymywać nie tylko pasze zbożowe oraz ziemniaki, ale również bardziej bogate w białko pasze pochodzenia zwierzęcego, np. mleko albo mączki mięsne, względnie rybie. W gospodarstwach rolnych najbardziej opłaci się skarmiać mleko lub produkty mleczne, jak serwatkę, maślankę, twaróg. Na 8 kur przeznaczyć wypadnie 1 litr mleka odtłuszczonego. Ponadto na kurę liczy się podczas zimy na dzień — 50 gramów ziarna, 60 gramów mieszanki w postaci śruty i otrąb, wreszcie około 30 gramów ziemniaków zamieszanych maślanką z osypką. Niektórzy dają mieszankę wilgotną zamiast suchej. W tym wypadku daje się około 40 gramów ugotowanych i dobrze potłuczonych ziemniaków zmieszanych z otrębami pszennymi oraz ze śrutą zbożową w ilości 20 gramów na sztukę. Do mieszanki tej zaleca się dodać ze dwa gramy kredy szlamowanej i trochę ją posolić.

Na śrutę nadają się wszelkie zboża. Przy obecnych cenach zboża żywienie nim dobrych niosek jest opłacalne. Spośród różnych zbóż kury trawią najgorzej żyto, którego zresztą nie lubią. Najlepsze wyniki daje skarmianie pszenicy, jęczmienia, owsa i prosa. Żyta śrutowanego dodawać do mieszanki można nie więcej nad 15%. Lepiej trawią kury żyto skiełkowane. Otręby żytnie należy dodawać do otrąb pszennych, lecz nie należy dawać samych otrąb żytnich. Pamiętać też trzeba o zieleninie, którą się daje w postaci kapusty, marchwi, buraków pastewne i tp. Praktyka wykazała, że zimową porą polecenia godne jest zadawanie kurom w małych ilościach kapusty kwaszonej lub innej kwaszonki. Wpływa to dodatnio na trawienie i zdrowie kur.

Przypominam wszystkie te wskazania, gdyż w okresie zimowym kury muszą otrzymywać wszystkie niezbędne składniki, które umożliwiają nieśność i utrzymują ptactwo w stanie zdrowym, co jest niezbędne przed okresem wzmożonej wiosennej produkcji.

Poza tym należy zwrócić uwagę na konieczność należytego doprowadzenia światła do wnętrza kurnika. Jest to niesłychanie ważny czynnik wpływający na zdrowie i niesność kur. Niestety, na ten szczegół nie zwraca się dotychczas należytej uwagi, widzi się bowiem przeważnie małe okienka w pomieszczeniach dla kur i wskutek tego w kurnikach jest ciemno, brudno i wilgotno. Taki stan rzeczy musi ulec zmianie, inaczej bowiem nie może być mowy o dobrej zimowej niesności kur.

Z życia rolników polskich zagranicą

Egzamin z kursu sędziowskiego w okr. I Zw. Pol. Tow. Hod. we Francji

Uroczystość ta w Związku Hodowlanym, odbyła się w niedzielę 4 grudnia w w Bruay. Po zwiedzeniu wystawy okręgowej, wszyscy słuchacze kursu zebrali się, celem zdania egzaminu z odbytego kursu.

O godz. 13.30 prezes Związku p. Dytfeld otwiera egzamin, równocześnie wita w serdecznych słowach przedstawiciela Gen. Konsulatu R. P. w Lille p. Pleskaczyńskiego, p. Obrębskiego, instruktorkę Świat. Związku Pol. z Zagr., p. Bączkowską, Zarząd Zw. oraz wszystkich słuchaczy kursu sędziowskiego.

Przemawiał przedstawiciel Gen. Konsulatu p. Pleskaczyński, wyrażając pełne uznanie dla pracy gospodarczo-hodowlanej Związku. Odniosł on wrażenie, że wystawy tak urządzane są najlepszą propagandą cichego i spokojnie żyjącego wychodztwa polskiego we Francji, Robota jest dobra i pożyteczna, którą się trudnimy poza pracą zawodową. Aby jednak wznowić ją, potrzeba nam lepszej kwalifikacji, dlatego właśnie ten kurs urządzono. P. Pleskaczyński ma wrażenie, że kursiści odnieśli pewne sukcesy i życzy im w imieniu Gen. Konsulatu jaknajpomyślniejszych wyników w egzaminie.

P. Obrębski stwierdza, że uderzyło go upodobanie i zamiłowanie Polaków do pracy gospodarczo-hodowlanej, z którą złączeni są ściśle oddawna. W służbie Narodu Polskiego powinniśmy stanąć wszyscy jak jeden mąż, aby osiągnąć jaknajwiększe zasługi. Toteż aby ten Związek Hodowlany wyolbrzymiał i lepiej się scementował urządzono ten kurs sędziowski, przez co nabierzemy wiecej samodzielności. P. Obrębski życzył wszystkim kursistom jaknajlepszych wyników w egzaminie, zaś całemu Związkowi przyrzeka jaknajwiększego poparcia w razie potrzeby. Prezes Związku p. Dytfeld wzywa słuchaczy, kursu do wytężenia wszystkich sił w dalszej pracy gospodarczo-hodowlanej; zaś pani Bączkowskiej instruktorce prowadzącej kurs sędziowski składa w imieniu Związku jaknajserdeczniejsze dzięki na położony trud i mozół w prowadzeniu kursu. Pani Bączkowska wyraża swoje miłe wrażenie z postępów słuchaczy i apeluje aby służyli radą i zdolnościami wszystkim kolegom hodowcom i całej emigracji. Jako przyszli przewodnicy w Związku Hodowców specjalnym ich zadaniem będzie należytą propagandę szerzyć wśród braci hodowców i całej Polonii na wychodźtwie- Wszystkim mówcom nie szczędzono oklasków w dowód szczerego zrozumienia i uznania.

Komisja egzaminacyjna składała się z pani Bączkowskiej, p. Pleskaczyńskiego przedstawiciela G. Konsulatu w Lille, p. Obrębskiego oraz Zarządu Związku.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski   Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Druk. „WIEK NOWY" Warszawa, ul. Nowe Miasto 1, tel. 1133-05.